

Marian Biskup

14. niedziela zwykła, Droga człowieka do wiary w Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 229-231

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 7 VII 2002

Droga człowieka do wiary w Boga

Są wakacje! Mamy więcej czasu na refleksję. Podejmijmy zatem temat wciąż intrygujący człowieka: droga człowieka do wiary w Boga. Zachęca nas do podjęcia takiego tematu sam Jezus, który jak słyszeliśmy przed chwilą, odezwał się takimi słowami: „Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je prostaczkom”. Co Bóg zakrywa przed mądrymi, a objawia prostaczkom? Może samego siebie? Fakt swojego istnienia? Z pokorą „maluczkich” spróbujmy poszukać drogi wiodącej do Boga.

Andrè Frossard – znany pisarz katolicki, znany z wywiadów przeprowadzonych z Janem Pawłem II, napisał pod koniec lat 60. książkę noszącą wymowny tytuł: *Bóg istnieje – spotkałem Go*. Kiedy i w jakich okolicznościach Andrè Frossard spotkał Boga? Zupełnie przypadkiem i nie szukając Go. Szedł kiedyś w Paryżu ze swym przyjacielem. Przechodzili obok kościółka, kaplicy, gdzie była wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Przyjaciel poprosił Andrè, aby chwilę poczekał na niego przed drzwiami, ponieważ chce wejść do kaplicy, by się pomodlić. Ponieważ jakoś długo nie wracał, zniecierpliwiony Frossard wszedł do kaplicy. Rozejrzał się dookoła i wówczas posłyszał jakiś natarczywy głos wewnętrzny. Podniósł oczy ku górze i ujrzał monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Ponieważ jako syn sekretarza komunistycznej partii nigdy dotąd w kościele nie był, nie wiedział, co oznacza ów przedmiot złoty w kształcie krzyża z białym opłatkiem w środku. Ale wtedy stało się z nim i w nim coś niezwykłego. Gdy wyszedł z kościoła, przyjaciel widząc, że jest głęboko wstrząśnięty, zaniepokojony zapytał, co się z nim dzieje. Andrè Frossard stwierdził tylko: „**Bóg naprawdę istnieje**”.

Ktoś z was może od razu postawić zarzut: Ja nie otrzymałem żadnego osobistego objawienia, więc nie muszę wierzyć. Zgoda, że sposób, w jaki Andrè Frossard przekonał się o istnieniu Boga, był tajemniczy i wyjątkowy. Trudno jednak, by Bóg każdemu człowiekowi indywidualnie taką drogą objawiał swoje istnienie i skłaniał do wiary w siebie.

W jaki zatem inny sposób może człowiek dojść do wiary w istnienie najwyższej Istoty, którą jest Bóg?

Spróbujmy się nad tym problemem wspólnie zastanowić. Bóg jest rzeczywistością, ale rzeczywistością, którą zdolny jest „uchwycić i poznać” tylko człowiek. Dlaczego tylko człowiek? Bo Bóg jest rzeczywistością niematerialną. Bóg nie może być materią, wówczas poddany byłby prawom materii, które by go ograniczały. Wtedy nie byłby Bogiem!!! Dlatego przyjęcie czy odrzucenie Boga jako rzeczywistości niematerialnej może dokonać się nie w sferze zmysłów, lecz w sferze myśli, a ta właściwa jest tylko człowiekowi.

Nie możemy więc poznać Boga tak, jak poznajemy człowieka obok nas stojącego, nie możemy Boga zobaczyć, dotknąć, zmierzyć, zważyć, tak jak to czynimy z przedmiotami

materialnymi, które dostępne są naszym zmysłom poznawczym. Dlatego nie olśnił nas radziecki kosmonauta Juri Gagarin, który w jednym z wywiadów po powrocie z kosmosu na ziemię oświadczył, że Boga nie ma, ponieważ w kosmosie Go nie widział. Nie mógł Boga zobaczyć! Bóg, będąc rzeczywistością niematerialną, nie może być bezpośrednio dostępny naszym zmysłom.

Odpada również możliwość całkowitego ogarnięcia Boga naszym umysłem. Bo poznanie to wchłonięcie w siebie treści poznanej. To, co człowiek wchłania, jest zawsze mniejsze od niego. Czy może więc człowiek w sposób pełny poznać i ogarnąć Boga?

Jednakże Bóg może dać człowiekowi znak o sobie. Bóg może udzielić się, objawić człowiekowi przez znak, i właśnie dopiero ten znak może być poznany przez człowieka.

Przez jakie znaki Bóg objawia się człowiekowi?

Pierwszym takim znakiem jest **otaczający nas wszechświat**. Biblijny Hiob tak powiedział do swoich wątpiących kolegów: „Zapytaj zwierząt, a wskażą ci, i ptaki podniebne pouczą. Zapytaj ziemi, pouczy cię i odpowiedzą ci ryby w morzu. Z nich wszystkich któreż by nie wiedziało, że ręka Pana to uczyniła” (Hi 12,7-9). Dlatego też pisał Jan Kasprowicz w *Księdze ubogich*: „*Ta jedna licha drzewina – Nie trzeba dębów tysięcy! – Z szeptem się ku mnie przegina: „jest Bóg i czegoś ci więcej?”*”. Może właśnie dlatego Milles – rzeźbiarz – w ostatnią noc swojego życia zaprojektował rzeźbę: olbrzymi but i przywiązany do niego człowiek, i podpis, „*Boże, Twoje ślady są wszędzie!*”. Rzeźbę można oglądać w Sztokholmie.

Pomimo takich śladów może z duszy wyrwać się okrzyk, który poeta formułuje następująco: *Gdzie Ty jesteś, gdzie Cię szukać? Zagubiłem gdzieś Twój ślad. Odtąd smutek i samotność rzeźbią życia mego kształt. Może kiedyś znów odnajdę szczęście moich dawnych lat.*

Idźmy dalej po śladach Boga i wejrzymy do naszego wnętrza, przywołując jakieś osobiste doświadczenie. Może to być np. przeżycie **tajemnicy dobra**. Jest coś niesłychanie fascynującego i tajemniczego w fakcie, do jakiego stopnia człowiek jest zależny od swoich czynów. Dlaczego człowiek, który czyni dobro, dojrzewa wewnątrz i staje się duchowo piękny, podczas gdy człowiek czyniący zło duchowo się szpeci i rujnuje.

Przyglądnijmy się też **tajemnicy naszego trwania**. W jakim sensie my istniejemy, a w jakim nie istniejemy? Przecież przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma, a teraźniejszość to tylko biegnący punkt.

Czyż nie są to znaki udzielającego się nam Boga??? Odpowiedź na postawione wyżej pytania możemy znaleźć z chwilą, kiedy przyjmiemy Boga jako naszego Stwórcę.

Kiedy śledzimy historię narodu izraelskiego, czytając Pismo Św., zauważamy wiele znaków, którymi objawiał się Izraelitom Bóg Jahwe. Potop, przejście przez Morze Czerwone, tablice z dziesięcioma przykazaniem, Arka Przymierza, prorocy, którzy przemawiali w imieniu jedynego Boga – to znaki, za którymi Bóg ciągle się krył; to znaki, dzięki którym Izraelici mogli się przekonać o ciągłej ingerencji Boga w ich narodzie.

Przychodzi jednak **ZNAK** szczytowy i jedyny, za którym Bóg się już nie kryje, ale nim jest. **Bóg staje się Znakiem, a Znak Bogiem! To Jezus Chrystus!!!** Bóg, przyjąwszy naturę ludzką w Osobie Jezusa Chrystusa, staje się Człowiekiem. Wróćmy do słów Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. Jezus przemówił tymi słowami: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi [...] Wszystko przekazał mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani

Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Oto wyraźne wskazanie drogi do Boga. **Jezus jest drogą do Boga!**

Tak, może człowiek bardzo dokładnie obserwować wszechświat, może doświadczać i zastanawiać się nad tajemnicą dobra i zła, może znać historię narodu izraelskiego, spotkać Jezusa, ale czy to wystarczy, aby uwierzyć w Boga i uwierzyć Bogu? Wydawałoby się, że tak! Tymczasem rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. To wszystko jest tylko przygotowaniem do wiary. Sam zaś akt wiary jest tajemnicą daru Bożego. Bo prawdziwa wiara to nie tylko przyjęcie istnienia Boga. Prawdziwa wiara w Boga to rzeczywiste spotkanie Boga i całkowite zawierzenie Bogu, a w konsekwencji dawanie o Nim świadectwa.

Idąc śladami Boga, odkrywamy Boga! Jakiego Boga? Najpełniejszej odpowiedzi udziela nam Jego Syn, a nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Chciejmy często rozmawiać na ten temat z Jezusem.

ks. Marian Biskup

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 VII 2002

Adresat słowa Bożego

W środku lata, gdy podziwiamy kołysane wiatrem złote łany zbóż, Chrystus kieruje do nas przypowieść o siewcy: „Oto siewca wyszedł siał”... Jest to obraz jesienny lub wczesnowiosenny. Jednakże patrząc na kwitnące zboże, niemal namacalnie rozumiemy **zamiar siewcy – trud i sens siania**, nadzieję na **obfity plon**. Jakość kłoszenia się ziarna zależy od wielu okoliczności, ale przede wszystkim od tego, jaka jest ziemia, na którą ono padnie. Plon wydaje jedynie to ziarno, które padło na ziemię żyzną, urodzajną.

Jezus, wyjaśniając uczniom **sens przypowieści** o siewcy, precyzyjnie ukazał im, co kryje się pod osłoną ziarna, a także pod osłoną drogi, miejsca skalistego, cierni, czy ziemi żyznej. Chodzi o człowieka, do którego kierowane jest słowo o królestwie niebieskim. A człowiek jest bardzo zróżnicowanym adresatem słowa Bożego, można nawet powiedzieć, że tajemniczym słuchaczem słowa o Bożym królestwie. Jezus mówi o czterech rodzajach słuchaczy Bożego Słowa:

Ziarno posiane na drodze – oznacza człowieka, który słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu.

Posiane na miejsca skaliste – oznacza człowieka, który słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. W ucisku, w przeciwnościach, prześladowaniach zaraz się załamuje.

Ziarno posiane między ciernie – oznacza człowieka, który słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo tak, że zostaje bezowocne.

Posiane na ziemię żyzną – oznacza człowieka, który słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny.

Ewangeliczna typologia słuchaczy słowa Bożego wydaje się jasna i konkretna. Nasuwa się więc podstawowe pytanie: **Jakim ja jestem słuchaczem Słowa Bożego?** Jako